Rok I. Nr. 11.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 12. Marca 1837.

Religia.

Niedziela piąta postu.

Ewanielia u Iana świętego wrozdziale ósmym.

W on czas mówił Iezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: „Który z was dowiedzie na mnie grzechu? Ieżliż prawdę mówię, czemuż mi nie wierzycie? Kto z Boga iest, słów bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie iesteście z Boga.“ Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: „Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty iest Samarytan i czarta masz?“ Odpowiedział Iezus: „Iać czarta nie mam, ale czczę Oyca mego, a wyście mnie nie uczcili? Iać nie szukam chwały swoiéy: iestci ten, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: ieźli kto zachowa mowę moię, śmierci nie obaczy na wieki.“ Rzekli mu tedy Żydowie: „Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: ieżeliby kto strzegł mowy moiéy, nie skosztuie śmierci na wieki. Azaś ty większyś iest nad oyca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli? Czémże się ty czynisz?“ Odpowiedział Iezus: „Ieśli się ia sam chwalę, chwała moia nic nie iest. Iest Oyciec móy, który mnie uwielbia; na którego wy powiadacie, iż iest Bogiem waszym, a nie poznaliście go, ale go ia znam; ieżlibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy iego strzegę. Abraham, oyciec wasz, z radością żądał tego, aby oglądał dzień móy, i oglądał i uweselił się.“ Rzekli tedy Żydowie do niego: „Pięciudziesiąt lat ieszcze nie masz, a Abrahamaś widział?“ Rzekł im Iezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwéy, niż Abraham był, ia iestem.“ Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Iezus schronił się i wyszedł z kościoła.

Obiaśnienie.

Kto się do żadnego występku, do żadnego grzechu nie poczuwa; kto ma czyste sumienie; ten może bez ogródki wyzywać naywiększych nieprzyiaciół swoich, aby mu udowodnili tego, co mu mylnie i niesłusznie zarzucaią; a wtedy ci, radzi, nie radzi, milczeć muszą. Tylko nie powinno to pochodzić z dumy i pychy, że się tego lub owego nie popełniło, ale iedynie z zamiłowania prawdy i niewinności. Powinnością bywa niekiedy, bronić publicznie swoiéy niewinności. Przez to bowiem pokaże się

oszczercy iego niegodziwość, i albo go się przez to odstraszy od tego występku i poprawi, albo też drudzy mieć się będą na ostrożności, aby bliźnich niewinnie nie obgadywali nadal. Przy bronieniu zaś siebie, strzedz się wypada mściwości, zemsty i żądzy pognębienia, bo wtenczas wykraczałoby się przeciwko miłości bliźniego, którą tak bardzo Zbawiciel zaleca. Zawsze naśladować potrzeba Zbawiciela. Z iaką On to cierpliwością znosił wszelkie oczerniania; z iakąto łagodnością odzywał się do swoich zaciętych nieprzyiaciół, że się mylą, gdy mu to lub owo zarzucaią, bo on iest bez grzechu. Odwołuie on się publicznie w kościele ierozolimskim do sądu wszystkich obecnych, i wzywa, aby mu dowiedli iakiego, choćby naymnieyszego grzechu; nigdy nie życzy im złego, ale pragnie pozyskać ich Bogu.

Co chciał Chrystus przez to powiedzieć: „Kto z Boga iest, ten słów bożych słucha“ i tam daléy?

Przez to chciał Pan Iezus powiedzieć, że po tém poznaie się, kto do Boga należy, i kto może się spodziewać pewno wiecznéy szczęśliwości, gdy z uszanowaniem i ochoczo słucha słowa bożego i nauk religiynych, lub takowe czyta, i mocną ma wolą żyć podług onychże. Prawda, że samo słuchanie lub czytanie słowa bożego, nie zrobi człowieka cnotliwym i wiecznie szczęśliwym, to sprawia wykonywanie w życiu słowa bożego; ale kto nie słucha słowa bożego, lub go nie czyta, to go i nie zna; a kto go nie zna, iakże ie może wypełniać?

Iak mamy rozumieć te słowa: „Kto zachowa mowę moię, śmierci nie oglądą na wieki?“

Pan Iezus nie mówi tu o śmierci ciała, bo i dziecko wie, że każdy umierać musi; lecz o śmierci duszy, to iest o potępieniu. Kto żyie podług moiéy nauki, ten potępionym nie będzie, ale wiecznie zbawionym. Każdy potępiony, umarły iest dla nieba; a każdy zbawiony, żyie dla nieba, i tak też mamy rozumieć owe słowa: „ztamtąd przyidzie, sądzić żywych i umarłych.“ Nie ma się rozumieć, że sądzić będzie tych, co ieszcze żyć będą, i tych, co iuż pomarli, bo przed sądem ostatecznym wszyscy pomrą; lecz, że sądzić będzie błogosławionych i potępionych. Zydzi powinni byli zrozumieć dobrze słowa Chrystusowe, ale nie chcieli, albo udawali tylko, że ich nie rozumieią. Dla tego zarzucali: że Abraham i Prorocy, którzy wiernie słowo boże wykonywali, pomarli; a Iezus powiada, że kto zachowa Iego mowę, nie umrze; i ztąd nazwali Go opętanym, i obwiniali Go, że swoiéy nauce za wiele przypisuie, i że się sam chwali. Chrystus im na to odpowiedział, że się sam nie chwali, ale że Oyciec iego niebieski, Bóg, wsławi Go przed całym światem, gdy wszyscy ludzie przyimą Iego naukę, gdy będzie iedna wiara i ieden pasterz.

Iak się maią rozumieć te słowa, które Pan Iezus przy końcu dzisieyszéy Ewanielii o Abrahamie i o sobie powiada?

Pan Bóg przyrzekł był Abrahamowi, że z iego potomków narodzi się Zbawiciel świata. Z utęsknieniem czekał na to przyiście Zbawiciela Abraham i wszyscy sprawiedliwi mężowie. Izaiasz Prorok wołał do nieba o iak nayrychleysze narodzenie się Iezusa: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedli-

wego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela!" Gdy się Chrystus narodził, obiawił Bóg Abrahamowi tę błogą nowinę w otchłani, wktórey się z innemi duszami sprawiedliwych znaydował aż do skonania na krzyżu Iezusa; po którem to skonaniu wstąpił Iezus do piekieł, do otchłani, i znayduiące się tam dusze sprawiedliwych wprowadził do nieba, oczyściwszy ie przez swoię śmierć od grzechu pierworodnego, dla którego dostać się wprzódy do nieba nie mogły. Zatwardziali Żydowie nie chcieli wierzyć temu, że Abraham wiedział o przyiściu Zbawiciela; a Zbawiciel im powiedział, że wprzódy był niż Abraham; bo iako Bóg był od wieków, a tylko iako człowiek narodził się po Abrahamie. Nie chcieli iednak uznać Go za Boga, i dla tego byliby Go ukamienowali, gdyby nie był wyszedł z kościoła, i nie schronił się przed nimi.

Gospodarstwo.

O chowaniu koni.

Widzieliście pewnie często na iarmarkach lub na targach furmanki chłopskie, zaprzężone parą końmi rosłemi, tak prawie, iak konie forszpańskie. Są to furmanki chłopów, iuż dawno wolnych od zaciągów, których Holendrami nazywaią. Czy was, włościanie, nigdy ochota nie wzięła uchować sobie takie konie? Iakżebyto pięknie było takiemi końmi iechać z weselem do kościoła; a potém moglibyście zamiast czterech, ośm ćwiercionek zboża, na targ iadąc, na parę koni ładować; a przez to niepotrzebowalibyście tak często do miasta ieździć, i tém samém oszczędzilibyście sobie wydatku, gdyż przecie w mieście i w podróży zawsze się coś straci, a nawet przepiie. Daléy moglibyście dużo zarobić źimą, naymuiąc się do odwożenia drzewa do miasta, lub czego innego. Dawniéy mawialiście, iż nie możecie takich koni uchować, bo zaciągi niszczą wasze bydło. Dzisiay przecie, gdy iesteście wolnymi, tak iak Holendry, i ogierów w naszym kraiu zadosyć, nic wam na przeszkodzie nie stoi, iak tylko niegodziwy wasz zwyczay zaprzągania za rychło źrebiąt. Ledwie ma rok ieden, a naywięcéy półtora, iuż na drążku źrebię zaprzągacie, a po skończonych dwóch latach, to iuż biedak musi pracować iak stary koń. Przez to wstrzymuiecie wzrost iego i siłę. Czekaycie przecie, aż dóydzie do lat czterech, a dochowacie się konia, który nietylko że będzie daleko większy i mocnieyszy, ale potrwa wam daleko dłużéy; i ieżeli da Bóg, że będzie miał urodę, możecie za niego dużo pieniędzy dostać, prawie tyle, ile wasze całe gospodarstwo iest warte.

O chowaniu świń.

Czém są owce dla gospodarzy posiadaiących folwarki, tém są świnie dla gospodarzy wieyskich. Dzisiay, gdzie zboże tak iest tanie, iż nie wynagradza pracy rólnika, iedyny prawie sposób wystarczenia na opędzenie potrzeb gospodarskich, iako to: zapłacenia czynszu, opłacenia wszelkich podatków królewskich i składek na szkółki, pozostaie wam, mili wieśniacy, w chowaniu świń. Nie iednego pewno gospodarza znacie, który powstał i zbogacił się przez chów świń. Zwykle mówicie wtenczas, kiedy wam wasz

dobrodziéy lub pan, tego lub owego gospodarza za przykład wskazuie: „a nu temu może iść dobrze, bo mu świnie od ręki idą: a dy on za nie razem trzydzieści talarów zebrał.“ I wam też tak od ręki póydą, ieżeli to samo staranie, co on, o waszę trzodę mieć będziecie; a nadewszystko, ieżeli wasze żony, które zawsze w domu siedzą, ich doglądać będą. Nie uwierzycie, moi bracia, iak to boskie stworzenie, tak brzydkie iak ono wygląda, lubi czystość. Krowa, wół, koń, byle dobrą paszę dostały, mogą być, stoiąc na gnoiu, zdrowemi i tłustemi; świnia przeciwnie musi mieć codziennie gnóy z pod siebie wyrzucony i świeżą słomę nasłaną. Oprócz tego latem nie trzeba się spuścić na trawę, którą w polu znaleść może, ale w domu, iak z pola wróci, zadać iéy zielska z ogrodu lub koniczyny i napoić serwatką lub innym odchodem od mleka, albo dobremi pomyiami. Także radziłbym wam, iak gorąco, codziennie przepławić ie w stawie lub sadzawce. Zimą zaś potrzeba im nietylko gotować perki, ale ieszcze dodać ziarnka, osobliwie proszczakom. Dobrze iest, gdy się wprzódy w piecu po chlebie przesuszy, bo gdy się późniéy w gnóy dostanie, a z gnoiem na rolę, to zeydzie i zasiane zboże zniecyści. Tatarki zaś nigdy im nie dawaycie, gdyż od niéy dostaią wyrzutów po skórze. Chcecie ieszcze większy mieć dochód ze świń, zostawcie sobie wieprza rosłego i zimą go utuczcie. Ieżeli odżałuiecie ze cztery ćwiercionki ięczmienia na ospę zmielonego i sześć ćwiercionek kartofli, możecie się spodziewać, iż za niego dostaniecie do dwudziestu czterech talarów od rzeźnika. Ale może powiecie, że on więcéy zje, iak wart. Dla przekonania was, porachuymy, co was kosztował. Na iesień bylibyście dostali za niego ośm talarów. Cztery ćwiercionki ięczmienia po siedm złotych polskich, czyni dwadzieścia ośm zł., czyli cztery talary i cztery złote. Sześć ćwiercionek kartofli po trzy złote, czyni ośmnaście złotych, czyli trzy talary. Kosztował więc was dziewięćdziesiąt złotych, czyli piętnaście talarów. Dostaniecie zaś za niego sto czterdzieści i cztery złote, czyli dwadzieścia cztery talary. Macie więc zysku na tuczeniu: pięćdziesiąt cztery złote, czyli dziewięć talarów. A gnóy, iak wywieziecie na proso, ieszcze wam nie mały zysk przyniesie.